

# Waldemar Chrostowski

---

## Kollokwium Międzynarodowej Rady Chrześcijan i Żydów (ICCJ) Southampton, 14-18 VII 1991

---

Collectanea Theologica 62/2, 175-178

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. WALDEMAR CHROSTOWSKI, WARSZAWA

## KOLOKWIVM MIĘDZYNARODOWEJ RADY CHRZEŚCIJAN I ŻYDÓW (ICCJ) SOUTHAMPTON, 14—18 VII 1991

Międzynarodowa Rada Chrześcijan i Żydów (International Council of Christians and Jews — ICCJ) stanowi stowarzyszenie organizacji z różnych krajów na wszystkich kontynentach, których celem jest stymulowanie dialogu chrześcijan i wyznawców judaizmu. ICCJ koordynuje działalność organizacji krajowych i podejmuje przedsięwzięcia służące wzajemnemu poznaniu, kontaktom, zrozumieniu i tworzeniu atmosfery obopólnego szacunku. Siedziba Rady mieści się w Heppenheim (Niemcy), w domu, w którym w latach 1916—38 mieszkał i pracował Martin Buber. Oprócz stałej i systematycznej współpracy corocznie odbywają się kolokwia o profilu międzynarodowym, uwrażliwiające na coraz to nowe aspekty dialogu. Dwa poprzednie miały miejsce w Lille (1989) i w Pradze (1990). Pierwsze było poświęcone wpływom rewolucji francuskiej na judaizm i chrześcijaństwo w perspektywie 200. rocznicy tego wydarzenia; drugie odniosło się wobec rewolucyjnych przemian w Europie Wschodniej, wyznaczających kres porządku politycznego ustanowionego w Jałcie i Poczdamie (zob. W. Chrostowski, *Chrześcijanie i Żydzi w nowej Europie Wschodniej*, „Przegląd Powszechny” 1/1991, 54—72). Jako miejsce kolejnego spotkania obrano Southampton, portowe miasto angielskie nad kanałem La Manche, skąd przez dziesiątki lat odpływały statki z pasażerami opuszczającymi Europę w drodze do Nowego Świata.

Wybór Anglii nie był przypadkowy. Tamtejsza Rada Chrześcijan i Żydów (CCJ) świętowała w 1991 r. półwiecze istnienia. Organizacja rozpoczęła działalność na przełomie 1941 i 1942 r., a więc wtedy, gdy naziści rozpoczynali urzeczywistnianie tzw. Ostatecznego Rozwiązania (*Endlösung*) kwestii żydowskiej, zakładając na ziemiach polskich obozy masowej zagłady. Honorowy patronat nad Brytyjską Radą Chrześcijan i Żydów sprawuje królowa Elżbieta II i Rada odnotowała wiele cennych osiągnięć w dziedzinie zbliżenia chrześcijan i wyznawców judaizmu.

W kolokwium wzięło udział ponad 300 przedstawicieli z 25 krajów świata, w tym czteroosobowa delegacja z Polski (ks. W. Chrostowski i S. Krajewski — założyciele i obecni współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, oraz B. Kossowska i D. Purchała). Pod względem liczby uczestników spotkanie w Southampton było rekordowe w dotychczasowej historii ICCJ. Temat refleksji brzmiał: *Gdy religia jest używana jako broń — używanie i nadużywanie religii w obronie wartości narodowych i fundamentalnych*. Taką problematykę ustalono rok wcześniej, na kolokwium w Pradze, kiedy to stało się jasne, iż znajdujemy się na progu nowej ery. Po upadku muru berlińskiego upadały kolejne mury, przez ponad 40 lat dzielące ludzi i narody. W nowych warunkach, gdy ludzie chcą na nowo określić własną tożsamość i autonomicznie budować przyszłość, nie brakuje jednak przejawów nacjonalizmu, fanatyzmu i rasizmu. Dawne widma niezgody i nietolerancji odczytują nawet w takich krajach jak Niemcy. Zwłaszcza obywatele byłej DDR mają sporo do odrobienia w dziedzinie przewycięzania obolałej przeszłości i budowania nowego ładu społecznego. Lecz i w innych rejonach Europy i świata niechęć i stereotypy zatrują stosunki międzyludzkie. Nie brak w tym pierwiastków religijnych lub częściej pseudoreligijnych, bo religia bywa nie tylko używana, lecz i nadużywana. Na przełomie 1990/91 r. okazało się, że wybrana w Pradze problematyka jeszcze bardziej zyskała na

aktualności. Dramatyczne napięcia, a następnie wojna w Zatoce Perskiej brutalnie obnażyły ukryte pokłady wrogości. W ogniu nowoczesnej wojny obie strony odwoływały się do argumentacji religijnej i bazowały na religijnych uczuciach swoich obywateli. Drugą stroną tego dramatu stały się prześladowania ludności kurdyjskiej. Pytania o to, jaki jest uprawniony użytek z religii, jak wpływa ona na obronę wartości fundamentalnych w określonym czasie i kulturze oraz jak uchronić religię od nadużyć, stały się nader palące. Wojna w Zatoce udowodniła niebezpieczne związki religii i polityki, potrzebę stworzenia podstaw pod lepsze wzajemne zrozumienie oraz szacunek możliwy do osiągnięcia jedynie dzięki stopniowemu poznawaniu się i wymianie opinii.

Od czasów Oświecenia chętnie powtarzano formułę, że religia stanowi wyłącznie prywatną sprawę. Tzw. państwo świeckie stało się idolem — zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie, jakkolwiek uwarunkowania i konsekwencje tego faktu były w obu częściach świata odmienne. Postulat prywatności religii był lansowany zwłaszcza w byłych krajach komunistycznych jako integralny element oficjalnej propagandy nastawionej na ateizację i laicyzację życia społecznego. Również wiele krajów, które po II wojnie światowej zrzuciły jarzmo kolonializmu, próbowało wcielić w życie podobną wizję, często kosztem krwawych prześladowań religii i ludzi wierzących. Radikalna zmiana nastąpiła w latach siedemdziesiątych, głównie na skutek tzw. rewolucji islamskiej. Sporo państw muzułmańskich uczyniło ponownie z religii „sprawę publiczną” i państwową. Zachód znowu stanął wobec kwestii roli religii w życiu publicznym. Tamtejsze społeczeństwa konsumpcyjne usiły odzyskać dystans wobec zjawiska „upubliczniania” świadomości religijnej, podejmując krytykę religii i gorączkowo spychając ją w sferę prywatności. Dystansowano się zarówno od istniejących instytucji religijnych i tradycyjnych form kultu, jak i od nowych sposobów czci Boga i nowych grup religijnych. Uciezka od religii okazała się jednak niemożliwa. W latach osiemdziesiątych społeczeństwa Europy Wschodniej w samotnych zmaganiach o zmianę narzuconego siłą status quo również odwoływały się do religii. Nie inaczej było w państwach Ameryki Łacińskiej i Południowej. Dalsze ignorowanie „politycznej” roli religii było zatem nie do utrzymania.

Do tego szerokiego tła nawiązał w prelekcji otwierającej kolokwium anglikański biskup Oksfordu Richard Harries. Stwierdził, że albo religia jest namiętnością, albo nie ma jej wcale. Nie wolno bronić się przed nadużyciem religii spychając ją w sferę prywatności. Kwestia „upublicznienia” nie jest niczym specyficznym jedynie dla religii. Także inne przejawy ludzkiej aktywności stoją wobec tych samych dylematów i wyzwań. Zresztą nawet nasza najbardziej prywatna, wewnętrzna wiara bazuje na powszechnie podzielanych, zewnętrznych doktrynach. Religia powinna zbliżyć do prawdy, ta zaś służy polepszaniu stosunków międzyludzkich, nie zaś antagonizowaniu grup i narodów. Każda religia powinna być bardziej krytyczna wobec własnej tradycji, kwestionując jej elementy składowe poprzez ustawiczne odwoływanie się do ducha nauk założycieli. Każda tradycja religijna powinna być otwarta na ubogacenie i pogłębianie ze strony innych tradycji. Bóg, w którego wierzymy, zobowiązuje nas do dzielenia się naszym duchowym bogactwem z innymi, a więc i inni powinni dzielić z nami dary, jakie otrzymali. Biskup Harries apelował o odchodzenie od „arogancji prawdy” do „pokory prawdy”, co nie jest możliwe bez szczerego dialogu międzyreligijnego.

Z kilku wystąpień plenarnych na szczególną uwagę zasługują trzy. Prof. Mohammed Shaalan (Egipt) omówił naturę religii jako ostatecznego środka ratunku dla ludzi ubogich. Kraje afrykańskie i azjatyckie mają za sobą okres wzmoczonej industrializacji i pokusę ucieczki ze wsi do miast w nadziei na lepsze życie. Rzeczywistość przekreśliła te oczekiwania. W wielu rejonach muzułmańskiego świata obserwuje się silny powrót do wartości hi-

storycznych. Biedni, którzy nie mają nic do stracenia, buntują się przeciw bogatym. Często ich jedynym oparciem jest religia i pamięć o utraconym domu. Tym tłumaczy się poparcie mas dla Sadama Husajna w wojnie z Amerykanami, postrzeganymi jako uosobienie bogactwa i przyczyna złego położenia biedaków. Ale religia sprzyja fanatyzmowi i może być nadużywana. Właśnie to stanowi największe zagrożenie w świecie muzułmańskim. Prawdę mówiąc, zachodni słuchacze przyjęli ze zrozumieniem tylko to ostatnie stwierdzenie. Do wszystkiego, co prof. Shaalan powiedział wcześniej, odnieśli się ze sceptycyzmem i rezerwą. Większość jego rozważań zredukowano do zasady *Vox populi — vox Dei*, kwestionując ją jako instrument naprawy współczesnego świata. Nie sposób było pozbyć się wrażenia, że wielu uczestników przybyło z tych rejonów globu ziemskiego, do których głosy biednych i pogardzanych docierają z dużymi oporami.

Rabin David Rosen (Izrael) zwrócił uwagę, że chociaż wybór tematu sugeruje, iż możliwe jest oddzielenie religii od wartości fundamentalnych i narodowych, to w praktyce nie dotyczy to judaizmu. Centralna dla żydowskiej wiary jest walka przeciw różnym formom idolatrii, poszukiwanie równowagi między siłą a religią. Chrześcijaństwo i islam towarzyszyły przez wieki „ramieniu świeckiemu”, czyli władzy państwowej. Judaizm doświadcza tego samego od chwili powstania państwa Izrael. Zadaniem religii w państwie żydowskim jest przypomnianie tradycyjnej prawdy zawartej w Biblii Hebrajskiej i Talmudzie, że Bóg jest zawsze po stronie pokrzywdzonych. Religia jest właściwie używana wtedy, gdy naród troszczy się i broni swoich interesów po to, by służyć wyższemu celom. Ale jeśli interes narodowy staje się celem sam w sobie — jest to idolatria. Gdy religia staje się częścią takiej idolatrii, jak w przypadku faszyzmu, wtedy sama przeradza się w idolatrię. Konieczne jest trwałe napięcie między religią a strukturami politycznymi. Głównym celem każdej religii powinno być najgłębsze zaangażowanie i otwarcie ku innym i ku światu dookoła nas.

Elisabeth G. Ferris (Szwecja), piastująca do niedawna wysoki urząd w Światowej Radzie Kościołów, stwierdziła, że posługiwanie się wartościami religijnymi w obronie wartości narodowych wzmagają się w sytuacjach konfliktów i wojen. Od epoki Konstantyna poprzez długie stulecia istnienia państw narodowych teologowie podpierali decyzje polityczne, dostarczając argumentów religijnych i posuwając się do nadużywania religii. Dochodziło nawet do tego, iż kapłani decydowali o wojnie i pokoju spełniając rolę, która dzisiaj przysługuje wyłącznie generałom. W tym względzie nastąpiło wiele zmian, jednak nie ulega wątpliwości, że w przyszłych konfliktach rola religii będzie nadal znaczna. Chodzi o to, aby była ona czynnikiem pozytywnym, pomocnym w zapobieganiu konfliktów.

Dr Martin Stöhr, przewodniczący ICCJ, złożył obszernie sprawozdanie z działalności Rady, przedstawiając złożone uwarunkowania, w jakich współpracują chrześcijanie i wyznawcy judaizmu. Zadaniem Rady nie jest „nawracanie” kogokolwiek, lecz „zwrócenie się w kierunku korzeni naszych własnych religii, a jednocześnie ku problemom naszych czasów”. Przedstawiciele zrzeszonych w ICCJ organizacji krajowych złożyli sprawozdania na piśmie, natomiast na sesję plenarną dopuszczono pięć prezentacji (USA, Holandia, Nowa Zelandia, Polska i Wielka Brytania). Charakterystyczna dla wszystkich rejonów świata jest przewaga chrześcijan w stowarzyszeniach i organizacjach służących dialogowi międzyreligijnemu oraz stosunkowo słabe zainteresowanie postępowymi pracami ze strony żydowskiej. Prezydium Rady postulowało także wyraźniejszy finansowy wkład strony żydowskiej w prace ICCJ. Osobnym problemem stał się postulat włączenia w prace Rady wyznawców islamu. Większość zabierających głos była jednak temu przeciwna. Już dwustronne chrześcijańsko-żydowskie stosunki są dostatecznie rozległe i trudne, zaś rozbudowanie ICCJ w „trójkąt” mogłoby w zasadniczy sposób wpłynąć na naturę i profil jej działalności.

Problematyka, jaką podjęto w Southampton okazała się ze wszech miar aktualna. Sporo do myślenia daje fakt, że znalazła wyraz w orędziu Jana Pawła II na XXV Światowy Dzień Pokoju (1 I 1992), obchodzony pod hasłem *Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju*. Czytamy w nim, że dzisiaj religie „bardziej zdecydowanie opierają się próbom manipulowania nimi dla osiągnięcia jednostkowych korzyści czy celów politycznych, starają się odgrywać bardziej świadomą i zdecydowaną rolę w kształtowaniu rzeczywistości społecznych i kulturalnych we wspólnocie narodów. Dzięki temu stają się czynną siłą w procesie rozwoju i przynoszą ludzkości niezawodną nadzieję. W wielu sytuacjach można się było przekonać, że ich działalność byłaby skuteczniejsza, gdyby prowadzono ją wspólnie i w sposób zharmonizowany”. A dalej: „Byłoby ogromnym błędem, gdyby religie czy grupy ich wyznawców interpretowały i praktykowały swą wiarę w duchu fundamentalizmu czy fanatyzmu i znajdowały religijne uzasadnienie dla walk i konfliktów z innymi. Jeśli jest jakaś walka godna człowieka, to walka przeciw własnym nieuporządkowanym namiętnościom, przeciw wszelkim przejawom egoizmu, przeciwko próbom narzucania własnej woli drugiemu człowiekowi, walka przeciw wszelkiej nienawiści i przemocy, jednym słowem, przeciwko temu wszystkiemu, co jest dokładnym przeciwieństwem pokoju i pojednania”.

Istnieje wiele powodów, dla których kolokwium należy ocenić jako bardzo udane. Niektórzy uczestnicy mieli specyficzne prawo do zadowolenia. Przedstawicielka Czecho-Słowacji wyznała, że Southampton dostarczyło jej niezapomnianych przeżyć także i z tego względu, że właśnie tam po raz pierwszy zobaczyła morze.

ks. WALDEMAR CHROSTOWSKI, WARSZAWA